

leży przyczyna zjawisk, które ci tak słusznie zakłócają spokój. Chodźmy.

Poszli więc obaj: na przodzie Pan świata, a za nim apostoł.

Długo chodzili tak, że nareszcie uczuł zmęczenie. Dotarli nakoniec do niewielkiego, oliwnego gaju i pomiędzy gałęziami spostrzegli, niebieską szatę. Zbliżyli się więc tam pocichutku i cóż ujrzeli? Oto na zielonej łączce, ubarwionej kwieciem, stała Najświętsza Marja Panna i spoglądała w dół, w głąb stromego wąwozu, skąd było widać całą ziemię i wszystkich ludzi. W reku Niepokalana Dziewica trzymała zaledwie widzialną drabinę, utkana z najcieńszego niebieskiego jedwabiu. Z głębi wąwozu dolatywały bolesne westchnienia, rzewne łkania i błagalne skargi. Najświętsza Panna zaś co chwila spuszczała swoją drabinę, która się rozwijała, spadała na dół i jedna za drugą wspinały się po niej blade, zbolale, wychudłe postacie, mężczyźni i kobiety, aby zniknąć niebawem w rajskich ogrodach i gajach. Za każdą zaś zbawioną duszę Najświętsza Panna wyciągała ku górze precudne swe dłonie, wołając błagalnie:

— Panie mój i Boże! Ty wszystko wiesz, widzisz i słyszysz. W niewysłowionem swem miłoiędziu przebac mi, że gwałcę mądre przepisy, rządzące najświętszem Twem królestwem. Ale jam żyła na ziemi i sama jestem Matką całej cierpiącej ludzkości! Przebac mi więc, jeżeli zawiniłam...

Wtedy położył Bóg Ojciec wszechmocną swą rękę na ramieniu Piotra apostoła i rzekł:

— Chodźmy stąd. Nie mamy tu nic do czynienia...

## Legenda chińska.

Pod koniec panowania dynastji Hein, cesarstwo środkowe było podzielone między trzy rody królewskie. Jeden z nich był gałęzią dawnej dynastji cesarskiej już obalonej.

Naczelnym wodzem tego trzeciego rodu — Czu-Ko-Lian, wojownik sławny w dziejach Chin, był zarazem mężem wielce uczonym i prawdziwym mędrce. Przez całą czas swej kariery wojskowej, gdzie się tylko ukazał — wszędzie odnosił zwycięstwa. Nie było zbrojnych zastępów, któreby potrafiły stawić mu czoło.

Największą zaletą tego znakomitego wojownika była rozstronność. Każde posunięcie, choćby najmniej ważne, każdy najdrobniejszy szczegół działań wojennych musiał być — jego zdaniem — naprzód przewidziany, rozpatrzone i dobrze rozważony. Podobno, że gdy wypowiadał wojnę nieprzyjaciółom, zawczasu przewidywał wszystkie jej wyniki i skutki.

Historja opowiada nam, że jednak raz w życiu zmuszony był popełnić nieroztropność. A było to tak:

Pewnego razu, w czasie wojny, rozesał był prawie wszystkie swe oddziały w różne strony kraju; sam zaś pozostał z garstką żołnierzy w małej miejscowości, zwanej Si-Czen czyli „Miasto Zachodu“. Była to miejscowość nieosłonięta, pozbawiona wszelkich środków i urządzeń obronnych.

Nagle donoszą mu, że zbliża się do Si-Czen potężna armja nieprzyjacielska. Jego położenie staje się w jednej chwili rzeczywiście krytyczne. Niema już mowy o wycofaniu się, o ucieczce, bo według świeżo nadeszłych wiadomości, każdy zakątek kraju jest pilnie przez nieprzyjaciela strzeżony. Widocznie wróg przy-

bywał właśnie w tym celu, by pochwycić samego sławnego Czu-Ko-Lian'a.

Ów jednak — bez chwili wahania — wydaje rozkaz do mieszkańców miasteczka, by zachowali zupełny spokój; każdy miał pozostać przy swoim zajęciu, tak, jakby się nic nie działo nadzwyczajnego. Każde też otworzyć na oścież bramy miejskie. Kilku żołnierzy, przebranych w szaty zwykłych obywateli, miało zająć się zamiataniem ulic na skraju miasta.

On zaś sam, przywdziawszy na się szeroki płaszcz a na głowę czarny wual, — (oznakę zaniedbania w stroju), wychodzi na wały miejskie i to z tej strony, właśnie, z której spodziewał się nadejścia nieprzyjaciela.

Bierze ze sobą dwóch chłopczków czarno ubranych i zasiada na murze ze swym ulubionym instrumentem muzycznym, podobnym do harfy, bo trzeba wam wiedzieć, że był on bardzo muzykalny.

Gdy zastępy nieprzyjacielskie z głównym dowódcą na czele poczęły zbliżać się do miasta wśród kłębów kurzawy, wznoszących się aż hen ku niebiosom — Czu-Ko-Lian grał najspokojniej na harfie ze zwykłą sobie zimną krwią.

Widok tego niezmaconego spokoju niemile uderzył wodza wojsk nieprzyjacielskich. Dostrzegł on bowiem zdala owego wielkiego grajka na szanich miejskich. Poznał on odrazu. Zląkł się zasadzki. Miał triumfalnego w marszu do Si-Czen, nakazał swym oddziałom odwrót na całej linii.

Gdy niebezpieczeństwo minęło, otoczenie przygodnego grajka, nie mogąc pojąć tego zuchwałego pomysłu, zwróciło się do niego z prośbą o wyjaśnienie. „Musiałem próbować ocalenia tylko zapomocą jakiegoś czynu niezrozumiałego, — odparł — bo wobec zwykłej mi nieroztropności, nikt nie mógł posadzić mnie o podobne zuchwałstwo“.

J. M. Tan. Tl. A. P.

## DLA ROZRYWKI

### Nr. 177. Lamigłówka sylabowa.

Z sylab: a, a, bor, cja, cja, cja, da, gu, i, lo, ma, nau, ni, ni, ra, ren, sa, sar, sen, szak, ta, tak, wa, wa, zoni; ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze i czwarte litery dają imię i nazwisko wielkiego kompozytora polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. Starożytna Polska. 2. Obóz otoczony wozami. 3. Dzierżawa, szynk. 4. Sławna stolica państwa assyryjskiego. 5. Uroczyste wprowadzenie na urząd. 6. Wielkie wrażenie. 7. Zrebak, po ukraińsku. 8. Ruch zaczepny. 9. Doniczka na kwiaty.

### Nr. 178. Szarada.

Pierwsze z trzecim ma człowiek, zwierzę i roślina. Aptekarze sprzedają — w domu mają panie. Drugie — gdy samo stoł — piekło przypomina. Takie bowiem lud ruski djabła dał nazwanie. Całość meża nazwisko, co sławą był państwa, Wiernym synem Kościoła i biczem pogaństwa.

### Rozwiązanie zagadek z nr. 26-go.

1. Maszt. 2. Grecja. 3. Bojar. 4. Lama. 5. Muslin. 6. Galilea. 7. Trała. 8. Sosna. 9. Rakuzka. 10. Silla.

### Nr. 173. Lamigłówka głoskowa: Sejm śląski.

### Nr. 174. Zagadka głoskowa: Duma Państwowa.

Dobre rozwiązanie zagadki 173 nadesłał Karol Gajowski.

# GOŚĆ ŚWIĄTECZNY

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY.

W imię ǯ Ojca i ǯ Syna i ǯ Ducha Świętego. Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmójącemu w Trójcy Świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

**niedzielę szóstą po Ziel. Świątkach**

## LEKCJE

z listu św. Pawła do Rzymian z rozdziału VI., od wiersza 3—11.

Bracia! Którykolwiek w Jezusie Chrystusie jesteście ochrzczeni, w śmierci jego ochrzczeni jesteście. Albowiem jesteście z Nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez Chrzest; by jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my, żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, wspołem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyli grzechowi. Bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliśmy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł; a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumieście, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

## EWANGELJA

u św. Marka, w rozdziale VIII, od wiersza 1—9.

W on czas: Gdy koło Jezusa zgromadziła się mnoga rzesza, a nie miała co jeść, przywołał uczniów i rzekł im: Żal Mi ludu, bo już od trzech dni trwa przy Mnie, a nie ma co jeść. A jeśli ich puszcze zgłodniałych do domów swych, w drodze zesłabną, bo niektórzy z nich przybyli z daleka. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże mogłby kto nakarmić ich chlebem tu na pustkowiu? A On ich zapytał: Ile macie chlebów? Oni zaś odrzekli: Siedm. Poleciał tedy rzeszy, by usiadła na ziemi; a biorąc siedm chlebów i dzięki czyniąc, łamał i rozdawał uczniom swoim do rozdzielania; a oni podawali ludowi. Mieli też trochę rybek; a także pobłogosławił i poleciał rozdać. Jedli tedy i nasycili się; a z resztek ułomków zebrano siedm koszyków. A tych, którzy się posilili, było około czterech tysięcy i rozpuścił ich.

## NAUKA.

„A z resztek ułomków zebrano siedm koszyków“.

Zastanawia nas szczegół, że po nakarmieniu tłumu zebrano ułomki. Stało się to z pewnością na rozkaz Pana Jezusa. Gdy ewangelja św. opowiada o pierwszym cudownem nakarmieniu pięciu tysięcy mężów, podaje wyraźnie słowa Zbawiciela: „Zbierzcie pozostałe ułomki, aby nie zginęły“.

Ten, który na puszczy cudem z kilku chlebów tworzy pokarm dla tysięcy, który wszechmocą swoją żywi ptaki niebieskie i najmniejsze robaczki, który rok rocznie pokrywa ziemię zbożem i owocami, z taką troskliwością dba o resztki, o nikłe ułomki!

Czyż to niewyraźna zachęta do oszczędności? Piękna ta cnota, dziś zapoznana.

A przecież wszystko, co mamy, darem jest Bożym, A Bożych darów nie wolno trwonąć.

Marnowanie czasu, sił, dobra lub dóbr doczesnych z lekkomyślności się rodzi, z próżności serca lub żądzy użycia.

Człowiek oszczędny umie panować nad sobą, przestaje na małym, idzie za słowem Apostoła: „Mamy pożywienie i przyodziewek, bądźmy z tego zadowoleni“. Oszczędność podstawą jest dobrobytu jednostki, rozkwitu narodów.

Lecz pamiętajmy o tem, że chrześcijańska cnota oszczędności szciodra jest względem biednych i potrzebujących. Tu hojność stała się prawdziwą, wyższą oszczędnością: gromadzi bogactwa, które zostaną na wieki.

Pewien szlachetny, bogaty mąż kazał sobie już za życia przygotować nagrobek z napisem: „Com wydał dla świata, było niegdyś mojem, lecz nie jest niem dzisiaj. Com zaś rozdzielił ubogim, posiadam i dzisiaj: wysłałem to przez ch ręce do nieba“. Amen.

## Matka Boska Szkaplerzna.

(16-go lipca.)

W roku 1156 pobożny rycerz Bertold założył zakon Karmelitów na górze Karmel, którego celem było pielęgnowanie i szerzenie czci Najśw. Marji Panny, a patriarcha jerozolimski, Albert, nadał mu surową regułę.

W połowie trzynastego wieku przeniesli się Karmelici do Europy i rozkrzewiali nabożeństwo do Matki Boskiej Szkaplerznej.

Mężem opatrnościowym, któremu zawdzięczamy ustanowienie szkaplerza świętego, był błogosławiony Szymon Stok, generał zakonu Karmelitów, wielki sługa i czciciel Marji.

Jemu to objawiła się Najśw. Marja Panna, a podając szkaplerz do ręki, poleciała mu, by się postarał o rozszerzenie tego nowego rodzaju nabożeństwa, mającego na celu, powiększenie Jej czci i chwały, a zapewnienie wiernym szczególniejszej opieki za życia i przy śmierci ze strony niebios i ziemi Królowej.

Sam błogosławiony Szymon Stok, tak opowiada o tem objawieniu: „Ja, który jestem niczem, tylko prochem i popiołem, gdym wylewał swą duszę przed obliczem Boga i modliłem się z wielką ufnością do Najśw. Panny, aby raczyła okazać się naszą Matką i Opiekunką przez jaki szczególniejszy znak łaskawości Swojej, wtenczas objawiła mi się Święta Dziewica, otoczona orszakiem niebieskim i rzekła: „Przyjmij, synu mój ten, szkaplerz zakonu twego, jako znamię mego bractwa! Kto umrze, mając ten szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekiściego. To jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przywierza wiecznego“.

Obciticę daną błogosławionemu Szymonowi Stokowi powtórzyła Najśw. Marja Panna papieżowi Janowi XXII, który też objawienie to opisał w urzędowym

piśmie papieskim, czyli tak zwanej „Bulli Sabbatyńskiej”, wydanej w roku 1322, następującymi słowami: „Janie Namieśniku Syna mego, mnie winienesz godność, którą piastujesz; prośbami memi wyjednalam ja dla ciebie od Mego Syna, a że cię ostrzegłam od zasadzek nieprzyjaciół, oczekuję od ciebie szczerego i przychylnego potwierdzenia zakonu Karmelitów, który wziął początek na górze Karmelu, a pochodząc od Eljasza i Elizeusza, szczególnie był zawsze do mnie przywiązany. A jeżeli pomiędzy zakonnikami lub braćmi, którzy za swe grzechy pójdą do czyśćca, ja zstąpię, jako tkliwa Matka pomiędzy nich w pierwszą sobotę po ich śmierci, uwolnię, kogo tam znajdę i zawiodę na górę świętą, do błogostawionej siedziby żywota wiekuistego”.

Oto obietnica, dana Namieśnikowi Chrystusa Pana, która serca nasze powinna przejąć żywą wdzięcznością i miłością ku Najświętszej Marii Pannie.

Niech jednak nikt nie sądzi, że samo tylko noszenie szkaplerza uchroni go od potępienia wiekuistego, choćby prowadził życie grzeszne.

Powiedział wielki Święty i doktor, chluba Kościoła katolickiego, św. Augustyn, następujące słowa: „Stworzył cię Pan Bóg bez ciebie, ale zbawić cię nie może bez ciebie”, tj. bez twojego współdziałania.

Więc czyń wszystko, co tylko możesz, unikaj troskliwie grzechu i równocześnie polecaj się gorąco opiece Marii. Ona ci uprosi łaski u Syna Swojego, byś nie schodził z tego świata bez pogodzenia się z Bogiem, bez zaopatrzenia Sakramentami świętymi. Ludzie przeczni na tym świecie asekurują swe życie i mienie przed pożarem i wypadkami różnego rodzaju i dobrze czynią, bo ta asekuracja zabezpiecza nie tylko ich samych, ale także ich rodziny od biedy i nędzy doczesnej.

A jeżeli tak postępują, kiedy się rozchodzi o sprawę doczesną, to tembardziej winniśmy dolażyć starania, gdy się rozgrywa sprawa niesłychanie ważna i doniosła, jaką jest sprawa zbawienia.

Lecz szkaplerz święty zapewnia nam pomoc i opiekę Marii nie tylko przy śmierci, ale nadto ratuje nas i w potrzebach doczesnych, jako tego wiele mamy przykładów:

Historik nasz Długosz opisuje, że król Władysław Jagiello hawił w Poznaniu i wybrał się w podróż do Środy, tak się bowiem ta miejscowość nazywała. Pobożny ten monarcha nosił na sobie zawsze szkaplerz purpurowy.

Tymczasem zerwała się gwałtowna burza i pioruny były jedne za drugimi.

Król polecił się opiece Matki Najświętszej i zastąpił się szkaplerzem, jak tarczą.

Piorun uderzył w karetę królewską, poraził woźnicę i konte, a król został nietknięty.

Odtąd pościł jak najściślej w każdą środę, a to samo czyniło wielu jego następców.

Jednym z największych bohaterów i bojowników o wolność naszej Ojczyzny, chylącej się ku upadkowi z końcem osmnastego stulecia, był Kazimierz Pułaski, który jak wszyscy rycerze barscy, nosił na sobie szkaplerz Najświętszej Marii Panny.

W dniu 10-go października 1779 roku, gdy brał udział w walce o niepodległość Ameryki, spostrzegł, że szkaplerz zgubił.

Był jakiś czas nieswój i przyjacielowi Rogowskiemu, pytającemu się o powód smutku, odpowiedział: „O, panie, bracie, wczoraj zgubiłem gdzieś szkaplerz, niedobry to znak!”

Pocieszał go Rogowski i chciał mu dać swój szkaplerz, ale Pułaski nie chciał go pozabawić (jak się wyraził) „onej tarczy niebieskiej” i dodał: „Jeśli taka wola Boża, że tu przyjdzie nadłożyć głowę, jakże ja grzeszny człowiek wyrokiem takiego Pana nam się sprzećciwiał? Niech się dzieje wola Twoja, Panie!”

Nie omyliło przeczucie bohatera. W dzień potem, 19-go października 1779 roku, przy zdobywaniu miasta Savannah, raniony kulą — życia dokonał w obronie wolności Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, mając lat 36.

Wznówny przeto pobożny zwyczaj ojców naszymi, nośmy szkaplerz święty we dzień i w nocy, i polecajmy się potężnej opiece Marii z tem przekonaniem, że Najświętsza Maria Panna będzie dla nas zawsze potężną tarczą i obroną.

## Błogosławiony Szymon z Lipnicy

(18-go lipca.)

W podkarpackim miasteczku Lipnicy Murowanej, oddalonej o 14 klm. na południe od Bochni, urodził się Szymon z bardzo ubogich rodziców. Po naukach początkowych w Lipnicy i Krakowie uczył się w uniwersytecie Jagiellońskim. Wówczas kazał św. Jan Kapistran, który porwał swą wymową profesorów i niektórych uczniów uczelni Jagiellońskiej do tego stopnia, że wszyscy przywdziali habit zakonny OO. Bernardynów. Między nimi znalazł się i Szymon, który jakkolwiek pierwszy zapukał do furty klasztornej, ostatni został do zakonu przyjęty. Długie oczekiwanie na przyjęcie do zakonu i niezłomne trwanie przy łasce powołania zakonnego zostało uwiecznione przyjęciem go do klasztoru dopiero po ukończeniu studiów uniwersyteckich.

W klasztorze był wzorem postuszeństwa i pokory. Mimo tego, że posiadał naukowy stopień uniwersytecki, w głębokiej pojętej pokorze nie wahał się zamiatać sieni, nosić wody i dREW i postugiwać braciom zakonnym. Był zawsze tak czynny, że nawet przeznaczonych chwil odpoczynku zmarnować nie chciał i pracował w czasie trwania ich bez przerwy. Z postuszeństwa tylko przyjął godność przełożonego klasztoru. Mimo nawału zajęć wyprosił sobie, pozwolenie na apostolską wędrowkę po Litwie, Białorusi. W czasie tej podróży dotarł nawet do Moskwy i potęgą swego żywego słowa pozyskał dla Chrystusa całe rzesze dusz ludzkich.

W roku 1478 odbył pielgrzymkę pieszo, o żebrany chleb, do Palestyny, by odwiedzić miejsca, gdzie Słowo Ciałem się stało, gdzie w ową świętą noc „Marja, owinawszy Dzieciątko, w żłobie je położyła”.

Kilka razy odbywał pieszo pielgrzymkę do stolicy Królowej Korony Polskiej, Częstochowy. Z jedną z pielgrzymek wiąże się opowiadanie, opisujące cud, działy się za przyczyną O. Szymona. „W podróży na Jasną Górę znalazł się Szymon z Lipnicy w rozległych lasach, opodal Złotego Potoku. Dzień był skwarny, zdawało się, że ognie lecą z niebios na ziemię, taki żar przesycił powietrze, Szymon, jak i towarzysze, których miał przy sobie, postanowili wypocząć w tych lasach, bo jeszcze trzy mile dzieliły ich od kresu podjętej pielgrzymki. Zaczęli się przeto rozglądać za dogodnym miejscem. A ponieważ byli niezmiernie spragnieni, więc zeszli aż w dół lasu, szukając wody do picia, lecz nigdzie na źródło trafić nie mogli. W którąkolwiek stronę rzucili oczyma, wszędzie tylko zeschła widzieli ziemię.

Błogosławiony począł się żalić przed Panem Jezusem i Jego Matuchną, do której tronu na Jasnej Górze podał, że tacy uznoieni, a wody znaleźć nie mogą.

ga. — Ałłści — ledwie wypowiedział te słowa serdecznej skargi, coś zaszemrało koło niego, jakby strumyk. Patrzy święty, co tak szemrze, a oto tuż u jego stóp bje źródło. Ucieszony tem Szymon ukląkł, a podziękowawszy Bogu za tę niezmierną łaskę, przeźegnał cudowne źródło i napił się wody — on i jego towarzysze. Odtąd źródło to bje nieustannie. Ludzie nazwali je „źródłem św. Szymona krakowskiego”, każdy zaś z przechodzących tędy zabiera nieco wody do domu, bo jest pomocną w różnych słabościach, a zwłaszcza na oczy.

Bł. Szymon z Lipnicy czczył niezwykle Najświętszą Pannę Marię. Ku czci Marii pościł we wszystkie wigilie i święta, Jej poświęcone. O niezmiernej jego miłości do Najświętszej Paniency świadczy dwuwiersz, napisany po łacinie, który wyrzył na drzwiach swej celi zakonnej:

„O, ktokolwiek w mieszkaniu obejmiesz te ściany,  
Bądźże Marii, Matce, jak Dziecię oddany”.

Lud zaś polski, mając w pamięci niezmierne nabożeństwo bł. Szymona do Niepokolanej Dziewicy, zwracał się i zwraca się do niego z prośbą o przyczynę w rzewnych słowach:

„Boga rodzica, którąś tak kochał,  
Za Twoją sprawą  
Niech się okaże, kornie błagamy,  
Dla nas łaskawa”.

Podczas morowej zarazy, która szerzyła się w Krakowie z końcem XV wieku, bł. Szymon pielęgnował chorych, zaopatrywał na śmierć konających. Sam jednak wkrótce stał się ofiarą zarazy. W szóstym dniu choroby, 18 lipca 1482 r., zakończył swe bogobojne i świątobliwe życie. Ciało jego pochowano w grobach kościelnych, przed wielkim ołtarzem w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, w Krakowie. Wkrótce po jego śmierci zachorowało trzech Ojców Bernardynów na zarazę. Gdy już wszelki ratunek ze strony lekarzy okazał się niemożliwy, ślubowali zakonnicy odwiedzić grób Szymona, pozostającego w opinii świętego. Ledwie słowa te wypowiedzieli, wszyscy trzej nagle ozdrowieli. Te i tym podobne łaski, których ludzie za przyczyną Szymona u jego grobu doznawali, spowodowały OO. Bernardynów do wniesienia prośby, by Ojciec św. zezwolił na podniesienie szczątków ciała błogosławionego. Do prośby tej przychylił się papież Innocenty VIII; w roku 1487 podniesiono ciało błogosławionego z grobu, ale ku czci wiernych nie wystawiono. Stało się to dopiero po jego beatyfikacji, na mocy której papież Aleksander VIII dnia 17 stycznia 1689 błogosławionym go ogłosił. Szczątki ciała złożono w marmurową trumnę i umieszczono na ołtarzu, a głowę błogosławionego złożono w osobnym, pięknym relikwiarzu.

Mieczysław Wargowski.

## Dziwne drogi Boże.

Św. Tomasz z Wilanowa, Arcybiskup Walencji, opowiada, iż zawezwano go raz do umierającego, który twierdził, że nie umrze, dopóki mu czegoś ważnego nie wyzna. Skoro Święty ułoża umierającego stanął, i zapytał co tak ważnego ma mu do powiedzenia, tenże odpowiedział: Muszę wyznać, co mi się zdarzyło w młodości. Urodziłem się z rodziców żydów. Raz jako młody chłopiec szedłem z drugim tejże samej wiary do odległego miejsca, do którego wysłano nas z interesem. W drodze zaczęliśmy mówić o przyjsciu Mesjasza. W rozmowie wynurzyliśmy gorące pragnienie, żeby to się stało w naszych czasach, żebyśmy tak mo-

gli tego Mesjasza widzieć. I oto, kiedy tak o tem mówimy, widzimy naraz na horyzoncie niezwykle blask, jakby jaką olbrzymią jasną tunę. Starzy ludzie mawiali nam, że to niebo się otwiera i że wtenczas trzeba prosić Boga o jakiś dar, to Pan Bóg to da. Tak padliśmy na kolana, i zaczęliśmy prosić o to, o czemżeśmy właśnie mówili, żebyśmy mogli ujrzeć Mesjasza. I oto w środku tego świetlanego koła, ujrzeliśmy najwyraźniej jeszcze jaśniejszy, błyszczący jak złoto kielich, a nad nim Hostję, tak, jak to się widzi w czasie Mszy św. w katolickim kościele.

Nie rozumieliśmy wtenczas tego dziwnego zjawiska; czuliśmy tylko w sercach jakieś dziwne podniesienie i rozradowanie. Naturalnie ze strachu przed rodzicami nie mówiliśmy im tego. Ale ten wypadek i następna szczególna łaska Boża dokonała tego, że stałem chrześcijaninem. Co się stało z moim ówczesnym kolegą, nie wiem. Proszę Cię, Księżo Arcybiskupie, — dodał wkońcu, — opowiedz to wiernym, żeby się więcej jeszcze utwierdzili w świętej katolickiej wierze. I dodaje, pisząc o tem św. Arcybiskup: Czy prawdziwie wierzącym trzeba takiej zachęty i cudów?

X. Władysław Wojtoń T. J.

## Drabinka Matki Boskiej.

Legenda bretońska.

Kiedy św. Piotr apostoł zakończył ziemską swą pielgrzymkę, wówczas wzamian za klucze Chrystusowe Kościoła, wręczył mu Bóg Ojciec klucze od rajszych podwoi, wiodących do Królestwa niebieskiego. Z całą właściwą sobie gorliwością wykonywał święty apostoł powierzone sobie obowiązki, wpuszczając do raju tylko dusze tych ludzi, którzy swem cnotliwym życiem na ziemi zasłużyli na wiekuiste szczęście. Taki był bowiem niezmienny wyrok najwyższego i najsprawiedliwszego Sędziego.

I przez długie lata spełniał św. Piotr dostojny swój urząd. Pewnego razu jednak przyszedł do Boga Ojca niezwykle wzruszony i całując skraj świetlistej Jego szaty, rzekł:

— Panie, zmiłuj się nade mną, lecz choćbym miał na gniew Twój się narazić, muszę Ci wyznać moje strapienie. Oto już od szeregu dni spostrzegłem w świętym Twym przybytku jakieś dusze, którym sam nie otwierałem bram nieba. Nie mogę sobie wytłumaczyć, jak się one tu dostały. Oblicza ich nawet różnią się znacznie od lic sprawiedliwych. Boję się, czy nie są to jakieś sztuczki szatana, bo i jego służy na wszystko, co najgorsze, są gotowi. Widząc jednak, że klucze są zawsze u mnie i że drugiego wejścia niema, nie przestaję martwić się i niepokoić.

— Obowiązkiem twoim jest czuwać u bram raju i na ciebie spada odpowiedzialność w tym względzie — odrzekł Najwyższy. — Uważaj lepiej na wszystkich nowych przybyszów, a przestaniesz widywać nieproszonych gości.

Upłynęło dni kilka i znowu apostoł przyszedł do Stworzyciela.

— Wielki, miłosierny Boże — rzekł — codziennie niemal tajemni, niewiadomymi drogami przedzierają się do raju jakieś podejrzane dusze. Udaję się więc do Twojej mądrości i potęgi, sam bowiem jestem bezsilny, tak, że nie zaradzę złemu. Ty jeden, o Panie, jesteś wszechmocnym i wszechwiedzącym

Wtedy rzekł Bóg:

— Chodź ze mną, święty Piotrze, Zwiedzamy razem wszystkie zakątki raju, a przekonamy się, w czem